

## WCIELENIE A NASZE WSZCZEPIENIE W CHRYSZTUSA

„Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4, 4-5)

Chcemy spojrzeć na tajemnicę Wcielenia Syna jako na początek Jego roli jako „nowego Adama” (Rz 5, 15), czyli Tego, który przeżył pełen cykl ludzkiego życia, od poczęcia aż do śmierci – zdjęcia z krzyża – zmartwychwstania, a reprezentując nas jako Dawca nowego człowieczeństwa („Dawca życia”: Dz 3, 15), otworzył nam drogę do Ojca, do komunii z Nim i między nami.

Droga Wcielenia jest drogą uległości, kenozy, odkupicielskiego współczucia, istnienia dla innych, albo – jak mówią niektórzy współcześni egzegeci i teologowie (Barth, Schürmann, Balthasar, Kasper) – proegzystencji. Musimy jednak zaznaczyć za Pannenbergiem, że już samo Wcielenie jest aktem reprezentacji inkluzywnej.

Mówiąc o Chrystusie jako reprezentancie inkluzywnym, nawiązujemy do tajemnicy Jego życia dla nas, do proegzystencji, która sprawia, że zajmuje On nasze miejsce, reprezentując nas wobec Ojca, aby przygotować i dać nam miejsce przynależne synom. Jego solidarność i służenie nam znajdują swoją kulminację w reprezentowaniu nas i utożsamianiu się z nami. Innymi słowy, reprezentacja inkluzywna jest kulminacją Jego proegzystencji dla nas. Owa reprezentacja-utożsamienie stanowi rzeczywistość teologiczno-ontologiczną: tworzy nowe bycie, nowego człowieka, nową egzystencję.

Dlaczego mówimy o reprezentacji inkluzywnej? Ponieważ Chrystus, jako nasz Reprezentant, nie zastępuje nas, ani się nam nie narzuca, lecz składa nam w darze swoje reprezentowanie, abyśmy je przyjęli lub odrzucili, proponuje, abyśmy w nim uczestniczyli, zostając w ten sposób włączeni w reprezentowanie Chrystusa przez wszystkich.

Jak słusznie zauważył kard. W. Kasper, ten, kto zastępuje, sprawia, że zastępowany staje się zbyteczny, natomiast ten, kto reprezentuje,

robi innemu miejsce, trzyma je dla niego, oddaje mu je, kiedy ten przychodzi. Reprezentacja inkluzywna niczego więc drugiemu nie odbiera; przeciwnie, umożliwia wolność drugiego<sup>1</sup>.

Niemieckie słowo *Stellvertretung* tłumaczymy tutaj przy pomocy bliskiego znaczeniowo, niedoskonałego wyrażenia: reprezentacja inkluzywna. Zasada *Stellvertretung* oznacza bowiem reprezentowanie innego. Z racji, o której mowa powyżej, dodajemy do tego inkluzywność, aby podkreślić otwarcie się na uczestnictwo Kościoła w reprezentacji, którą realizował Chrystus. Unikamy świadomie słowa „substytucja”, które w uszach osób należących do kręgu kultury łacińskiej zbyt wyraźnie nawiązuje do zastępstwa, a w historii teologii i duchowości pozbawiło wartości relację między Chrystusem i Jego dziełem a nami i naszym w tym dziele udziałem.

Z kolei słowo „solidarność” wyraża w jakimś stopniu proegzystencję, ale nie oddaje tego ostatecznego, reprezentatywnego momentu osobowego – teologicznego czy wręcz ontologicznego – jakim był początek nowego człowieka w Chrystusie. Mając świadomość ograniczeń, jakie niesie ze sobą tłumaczenie słowa *Stellvertretung* jako „reprezentacja inkluzywna” i nie tracąc nadziei, że pojawi się kiedyś lepsze, sądzimy, że takie tłumaczenie jest mimo wszystko najmniej niefortunne i najmniej podlegające dwuznacznościom znanym z historii teologicznych nieporozumień.

## I. Adam w roli reprezentanta inkluzywnego

Ma rację Olegario González de Cardedal, kiedy przypomina, że zarówno Chrystus jak i Adam objęli nas skutkami swoich działań. Reprezentowali nas inkluzywnie, choć każdy w inny sposób. Nasz pierwszy ojciec, Adam, odrzucił swoje prawdziwe powołanie i swoją pierwotną misję inkluzywnego reprezentowania łaski i popadł, jak wiemy, w grzech polegający na nie-synowskim chceniu dla siebie (*cor incurvatum in se ipsum*). Jego grzech zostawił nam pustkę po łasce (*vacuum* łaski: Scheffczyk), obiektywną sytuację nie-łaski. Adam był reprezentantem inkluzywnym w grzechu, pozostawiając w efekcie po

<sup>1</sup> Por. W. Kasper, *Jezus Chrystus* (tłum. B. Białecki), Warszawa 1983, s. 229: „Idea zastępczej ofiary jest istotą konkretnej wolności. Nie oznacza ona tego samego, co być «w zapasie», w rezerwie. Jeżeli ktoś jest «w zapasie», to zbyteczny jest zastępca, natomiast zastępca nie eliminuje zastąpionego, którego miejsce jest nadal wolne, co więcej, ustępuje mu je, gdy ten wraca. A więc zastępstwo nie tylko nie odbiera niczego drugiemu, lecz przeciwnie, dopiero umożliwia mu osiągnięcie wolności”

sobie stan braku łaski. Przestał przekazywać (nie przekazał) stanu łaski, choć powinien był to uczynić zgodnie ze swoim pierwotnym powołaniem i pierwotną misją<sup>2</sup>.

Czyny Adama, podobnie jak czyny Chrystusa, wpływają na nas i warunkują naszą wolność. Te czyny nie decydują ostatecznie za nas, nie zamykają naszego przeznaczenia, wyznaczają jedynie kierunek historii człowieka w taki sposób, że z konieczności pozostajemy, teraz i zawsze, w ich świetle lub w ich cieniu<sup>3</sup>.

Stosowane przez nas pojęcie grzechu jest w ewidentny sposób pojęciem analogicznym do Adamowego grzechu pierworodnego. Oznacza stan grzechu i braku łaski, który staje się również naszym udziałem za sprawą naszych przewinień (por. Rz 5, 12).

## II. Chrystus w roli reprezentanta inkluzywnego

Chrystusową reprezentację inkluzywną należy rozpatrywać w kontekście Nowego Testamentu, korzystając ponadto z żydowskiego i chrześcijańskiego personalizmu XX wieku. Personalizm bowiem pokazał, jak odkryć na nowo relacyjność „ja” wobec „ty” oraz jak „ty” zapoczątkowuje i uznaje wolność osoby, i jak umożliwia rozwój tej wolności. Pokazał również na nowo, czym jest „my” i jaką wartość mamy wszyscy w oczach Boga.

W Chrystusie objawia się nam to, co konstytuuje człowieka: jego bycie od Ojca (*Abbá*) z innymi i dla innych. Dzięki misji i zbawczemu dziełu Jezusa Ojciec traktuje nas teraz jako będących jednością ze swoim Synem. Ziemskie życie Syna, Jego śmierć, zmartwychwstanie i zesłanie Ducha, stają się naszym życiem, naszą śmiercią, zmartwychwstaniem i synowskim przyjęciem Ducha (por. Rz 6). Zachodzi więc reprezentacyjna inkluzja, która wiąże ludzi z Chrystusem na mocy Stworzenia (por. Kol 1, 16-18), Wcielenia i dokonanego przez Jezusa Odkupienia (por. Rz 5, 15; 1 Kor 15, 22).

Inkluzywne reprezentowanie nas przez Chrystusa dokonuje się nie tylko w miejscu, które Syn zajmuje jako Osoba Trójcy Świętej. W swoim życiu, męce i śmierci nie tylko niesie On ze sobą konsekwencje grzechu, ale także doświadcza negacji Boga, będącej udziałem grzesznika. Jezus odczuwa brak sensu, niepewność, jaka towarzyszy stanowi grzechu, i czuje to nie od zewnątrz, ani nawet nie w sensie

<sup>2</sup> Por. K. H. Menke, *Stellvertretung*, Einsiedeln 1991, s. 286.

<sup>3</sup> Por. O. González de Cardedal, *Cristologia*, Madrid 2001, s. 525.

czysto psychologicznym, lecz przeżywa to tak dogłębnie, jak sam grzesznik, ale tym razem w niepowtarzalnej bliskości z Ojcem, w byciu *relatio subsistens* w stosunku do *Abbá*. W tym sensie tylko Syn może doświadczyć głębi tego, co w oczach Boga jest grzechem, tylko On może w pełni poznać, co znaczy być opuszczonym przez wszystkich, w szczególności przez Ojca.

Jak twierdzi H. U. von Balthasar: „...solidarność ze zbłąkanymi to (...) niesienie win całego świata przez totalnie jedyne Syna Ojca, którego boskie człowieczeństwo (będące czymś więcej niż szczytowym punktem chrystologii transcendentalnej) jest jedynym zdolnym do wykonania podobnego zadania”<sup>4</sup> A jednak na krzyżu, w opuszczeniu, w sytuacji braku relacji, Jezus utrzymuje pewną relację: z głębi nocy opuszczenia wzywa Ojca w swojej modlitwie (krzyk opuszczonego jest modlitwą) i modląc się przebacza swoim oprawcom, w czystym posłuszeństwie, którego sam już nie rozumie<sup>5</sup>. Reprezentacja inkluzywna jest tu tak realna, że Chrystus umiera moją grzeszną śmiercią, abym to ja osiągnął w tym momencie – poza mną – życie Bożej miłości<sup>6</sup>.

Powiedzieliśmy wcześniej, cytując kard. W. Kaspera, że inkluzywna reprezentacja w wykonaniu Chrystusa nie jest zastępowaniem i że nie można mówić również o zamianie. Albowiem ten, kto reprezentuje, robi innemu miejsce, trzyma to miejsce dla niego i ustępuje go, kiedy ten inny przychodzi. Reprezentacja nie odbiera więc niczego temu drugiemu; wprost przeciwnie – umożliwia mu bycie wolnym.

Reprezentując nas w swoim życiu i w swojej Tajemnicy Paschalnej, Jezus robi nam jako synom miejsce w Sobie, otwiera przed nami przez synowski dar Ducha Świętego przestrzeń naszego w Nim synostwa, abyśmy byli świadomie i dobrowolnie synami w Nim. Trzyma dla nas miejsce, abyśmy weszli i w tym nowym miejscu pozostali, i wreszcie ustępuje nam miejsca, byśmy je dobrowolnie zajęli i przeżyli nasze powołanie i misję w Tym, który trwa jako Głowa swoich członków (por. Ef 1, 22-23) i wstawia się bezustannie, ponieważ trwa na wieki (por. Hbr 7, 24).

Zrobienie nam miejsca, ustąpienie go z pomocą Ducha Świętego, jest formą stworzenia nas na nowo, formą naszego od-tworzenia, otwarcia nas na możliwość nowego bycia, jest nowym stworzeniem i nowym obdarzeniem łaską, po stanie nie-łaski, w jakim człowiek się

<sup>4</sup> H. U. von Balthasar, *La foi au Christ*, Paris 1968, s. 223.

<sup>5</sup> Por. tamże, s. 171.

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 221.

znajdował od czasów Adama. Nie ma zastępowania – jest jedynie ponowne odbudowanie i usprawienie naszej okaleczonej wolności, jej uzdrowienie, umożliwienie nam nowej wolności synowskiej w Duchu Świętym.

Znamy poważne zastrzeżenie, które w czasach nowożytnych wysuwano wobec takiego reprezentowania przez Chrystusa i Kościół, wyłożone lapidarnie przez Kanta w *Religii w obrębie samego rozumu*<sup>7</sup>:

„Ta pierwotna wina (...) nie może zostać wymazana przez nikogo innego, ponieważ nie jest ona dającym się przenosić zobowiązaniem, tak jak dajmy na to dług pieniężny (przy którym wierzycielowi jest wszystko jedno, czy zapłaci za niego sam dłużnik czy ktoś inny), który można scedować na kogoś innego. Wina ta jest czymś najbardziej osobistym, mianowicie jest to wina za grzechy, którą może dźwigać jedynie podlegający karze, a nie niewinny – nawet jeżeli byłby on tak wspaniałomyślny i chciałby wziąć ją na siebie”

Tę obronę absolutnej autonomii człowieka (zamkniętego w istocie rzeczy na synostwo w relacji z Bogiem) należałoby zestawzić ze słowami Gonzáleza de Cardedal: „Nowy Testament pojmuje przeznaczenie (życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa) jako przeznaczenie Głowy-Reprezentanta, solidaryzującego się z nowym człowieczeństwem, będącego tego człowieczeństwa kowalem i pionierem (por. 1 Kor 15; Dz 3, 15; 5, 31; Hbr 2, 10; 12, 2) – nie po to, aby zamienić się z kimś i kogoś wyręczyć, żadna bowiem wolna istota nie może być przez nikogo usunięta ani zastąpiona w sensie materialnym, lecz po to, aby poprzedzać, torować nam drogę, oświetlać drogę życia, oddając siebie jako towarzysza i łaskę, umożliwiając nam przejście do Ojca, które stało się Jego udziałem w czasie Paschy, i dając nam swojego Świętego Ducha. (...) Prawdziwa autonomia człowieka polega, według Biblii, na trosce o brata, aż po oddanie siebie jako zakładnika za niego, w stałym poczuciu odpowiedzialności za jego życie i jego śmierć. Od czwartego rozdziału *Księgi Rodzaju* aż do pieśni Sługi Jahwe można przeprowadzić prostą linię, na końcu której znajduje się Jezus: człowiek może – po to się rodzi – postawić swoje życie w miejsce życia bliźniego, nawet jeśli bliźni jest grzeszny i pełen win. Cierpieniem można przewyciężyć i zniszczyć grzech innych. Można żyć dla drugiego i umrzeć za niego – oto najwyższa godność i możliwość człowieka, którą Stary Testament zarysował, a Nowy wprost wyraził”<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> (Tłum. A. Bobko), Kraków 1993, s. 97.

<sup>8</sup> O. González de Cardedal, *Cuatro poetas desde la otra ladera*, Madrid 1996, s. 615-616.

Jesteśmy zatem i istniejemy z Ojca, w Chrystusie i w Jego synowskim Duchu, który czyni z nas dzieci w Nim. Współuczestnicząca autonomia i synostwo nie są określeniami sprzecznymi. Jezus Chrystus jest naszym nowym trynitarnym miejscem synostwa. Z Nim przeżywamy otrzymaną przez nas egzystencję, podtrzymywani przez Jego synowskiego Ducha.

Wydaje nam się czytelnym intuicyjne odczucie Balthasara, do którego nawiązał z kolei Norbert Hoffmann. Obaj pojmują tajemnicę Jezusowego reprezentowania w jego pierwotnym, trynitarnym kształcie: już samo odwieczne ojcowskie rodzenie Syna w Duchu, we wnętrzu immanentnej Trójcy, stanowi ów pierwszy gest „robienia miejsca” Synowi, obszar, gdzie realizować się będzie potem stworzenie i odkupicielska reprezentacja nas wszystkich – formy, które wywodzą się od „robienia miejsca” w pierwszym, wszechobejmującym i podtrzymującym wszystko zrodzeniu Syna w Duchu.

Reprezentacja inkluzywna realizuje się w ciągu całego życia Jezusa, od chwili poczęcia i Wcielenia aż do spełnienia w postaci Śmierci i Zmartwychwstania. W zmartwychwstaniu Tego, który jest posiadaczem i Panem Ducha danego swoim (Kościołowi), dokonuje się swego rodzaju inwersja, przekształcenie Jezusowej reprezentacji, przejście od roli reprezentanta grzeszników do roli nowego Adama, który jako Dawca życia (por. Dz 3, 15) rozlewa Ducha synostwa na ludzi.

### **III. Uczestnictwo Kościoła w inkluzywnym reprezentowaniu go przez Chrystusa**

Uczestniczymy w zbawczym dziele Chrystusa na wiele różnych sposobów. Po pierwsze, w wolnym „tak” dla Chrystusa i Jego wyzwalającego dzieła, w dobrowolnej akceptacji daru przywróconej komunii, akceptacji, która sama w sobie jest drogą nawrócenia i która nie powinna być postrzegana tylko jako niepowtarzalne wydarzenie w czasie, ale także jako odnowione potwierdzenie przymierza.

Po drugie, przez realizację wezwania skierowanego do chrześcijan zgromadzonych w Kościele, aby współ-działać z Głową-Chrystusem. Chrystus reprezentował wszystkich w sposób inkluzywny, dlatego też Kościół może uczestniczyć w tym reprezentowaniu, na przykład w formie wstawiennictwa lub współ-pokuty, każdy ze swojego miejsca, wychodząc od realizowanej przez siebie misji, w ramach tajemnicy Kościoła.

Zjednoczeni z Chrystusem za pośrednictwem Ducha Świętego tworzymy korporacyjną osobę, w której wyrażamy siebie przez naszą

misję i nasze miejsce. Duch buduje wspólnotę śmierci i zmartwychwstania z Chrystusem. Chrześcijanie nie tworzą jednak zbioru będącego sumą indywidualnych misji, lecz w sposób organiczny wyrażają siebie w swojej misji w ramach misji Chrystusa<sup>9</sup>

Jak już powiedzieliśmy, to Duch dokonuje owego włączenia do Chrystusa-Głowy. W sposób analogiczny do swojej roli w immanentnej Trójcy, Duch personalizuje, to znaczy nadaje chrześcijaninowi jego tożsamość osobową, w tym sensie, że otwiera go na proegzystencję, egzystencję dla Boga i dla innych. Duch buduje w chrześcijaninie jego osobową tożsamość i komunie z innymi w Bogu na zasadzie analogii do osobowego charakteru i komunii, jednakowo pierwotnych w Bogu (Osoba i *relatio subsistens*)<sup>10</sup>. Zdaniem Bartha, im większa jest jedność i wspólnota, tym większe są osobowość i wolność, zawsze dzięki działaniu Ducha Świętego, Osoby Trójcy Świętej tworzącej tę personalizację i komunie z Chrystusem i z innymi. Każdy chrześcijanin jest zatem tym bardziej osobą, im bardziej pogłębia swoją proegzystencję i rolę reprezentanta dla dobra innych.

W ten sposób całe dzieło modlitwy, wstawiennictwa, działania i pokuty za innych w *communio sanctorum* opiera się na owej artykulacji i animacji, realizowanej przez Ducha Świętego w trynitarnym miejscu Syna. Jak przypomina Menke<sup>11</sup>, komunie budowana przez Ducha oznacza przekształcenie wieży Babel w Pięćdziesiątnicę, bycia-dla-siebie w proegzystencję dla innych. Takie działanie Ducha uruchamia i wyzwala naszą własną wolność.

Udział Kościoła w Chrystusowej roli reprezentanta znajduje swój specyficzny wyraz w sakramentach. W tym sensie, Eucharystia jest po chrzcie i bierzmowaniu sakramentalną kulminacją wspólnego oddania się Kościoła i jego Głowy (Chrystusa) w ofierze Ojcu. Chrystus włącza za pośrednictwem Ducha Świętego każdego człowieka z osobna i wszystkich razem w swoją ofiarę, czyniąc z nich swoich współofiarników. Czwarta modlitwa eucharystyczna zawiera prośbę o Ducha dla tych, którzy będą przyjmować komunie: „Wejrzyj, Boże, na Ofiarę, którą sam dałeś swojemu Kościołowi i spraw, aby wszyscy, którzy będą spożywali ten sam Chleb, i pili z jednego Kielicha, zostali przez Ducha Świętego złączeni w jedno ciało i stali się w Chrystusie żywą ofiarą ku Twojej chwale”

<sup>9</sup> Por. H. U. von Balthasar, *Spiritus Creator*, Einsiedeln 1967, s. 341.

<sup>10</sup> Por. K. H. Menke, dz. cyt., s. 297.

<sup>11</sup> Tamże, s. 337.

Z kolei przez sakramenty święceń i małżeństwa chrześcijanin zostaje zintegrowany i uformowany w Chrystusie w taki sposób, że uczestniczy w pełnieniu przez Niego roli inkluzywnego reprezentanta wobec braci.

Chcieliśmy spojrzeć na nasze wszczępienie w Chrystusa w perspektywie tajemnicy Wcielenia, czyli w miejscu, w którym odwieczny Syn Boży pokonuje w niezwykle sposób dzielącą Go od stworzenia przepaść, okazując nam, jak bardzo nas kocha.

tłum. **Grzegorz Ostrowski**